

W splątanych gaju rąk i nóg
szepczemy słowa święte,
jak szeptał kiedyś młody Bóg,
bogini niepojętej
Ole, ole, ole, ola, oli...
bogini niepojętej...
Ole, ole, ole, ola, oli...
bogini niepojętej...

W czerwonym żarze rzewnych żądź
płoniemy jak pochodnie
i opadamy w niebo śniąc,
niewinnie i łagodnie,
cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt...
niewinnie i łagodnie...
cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt...
niewinnie i łagodnie...

W żałobnym chłodzie znanych ust
szukamy pocieszenia,
słuchając jak nam stygnie puls
i mylą się znaczenia.
to nic, to nic, to nic, to nic, to nic...
to mylą się znaczenia...
to nic, to nic, to nic, to nic, to nic...
to mylą się znaczenia...

Dopóki demon smutku śpi,
niech żyją młode żądze.
Dopóki życie w nas się tli,
dopóki są pieniądze.
ole, ole, ole, ola, oli...
dopóki są pieniądze...
ole ole, ole, ola, oli...
dopóki są pieniądze...

ole, ole, ole, ola, oli...
dopóki są pieniądze...
ole ole, ole, ola, oli...
niech żyją młode żądze...
cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt...
dopóki są pieniądze...
ole ole, ole, ola, oli...
niech żyją młode żądze...